

Portret własny szkicowany przez Ursusiaków w 2025 roku

Niniejszy tekst powstał jeszcze przed 1 stycznia 2026 roku, dnia, w którym zostały zmienione niektóre zasady ortografii. Wśród nich zalecająca, aby mieszkańców miast, dzielnic pisać z dużej, a nie jak dotychczas z małej litery. Trudno powiedzieć czy autorzy kolejnej modyfikacji w i tak skomplikowanej polskiej ortografii chcieli w ten sposób podnieść rangę i prestiż mieszkańców czy uprościć, ujednolicić pisownię miast i mieszkańców dużą literą. W przypadku mieszkańców Ursusa, którzy od 1 stycznia 2026 roku będą pisać się już, jako Ursusiaki, Ursawianie, Ursuwianki, a nie ursusiaki, to chyba niewiele zmienia. Być może, co najwyżej nieznacznie wzrośnie ich lokalne ego. Bo teoretycznie Ursusiak pisany z dużej litery niby jest większy, być może ważniejszy. A te, trzeba powiedzieć, że wykształcane, modyfikowane przez lata „ego” nabierało solidnych kształtów. Czasami być może przesadnych swą wielkością, ale zawsze podkreślających, że ursusiak to jest nie byle, jaki gość.

O, przepraszam Ursusianin, podobnie, jak najpiękniejsze w Warszawie są tylko Ursusianinki lub Ursusianki. Wszak Ursus, to dzielnica ze swoistym charakterem i barwną historią.

Zapewne jeszcze przez jakiś czas będą trwały dywagacje i spory jak nazwać mieszkańca: Ursusianin, Ursusiak, Ursusowianin, Ursusianka, ale zapewne musi być to nazwa, która jednoznacznie będzie pokazywać pewną dumę i szyk mieszkańca Ursusa. Mieć pewien charakterystyczny sznyt (elegancki styl bycia) ukazujący przynależność do dzielnicy. Jedynej, niepowtarzalnej znacząco wyróżniającej się pośród innych dzielnic Warszawy. Posiadającej własny nietuzinkowy, lokalny charakter, historię, tradycję czy nawet własną subkulturę językową przejawiającą się własnym, specyficznym słownictwem, idiomami i sposobem wyrażania się, które służą, jako kod komunikacyjny i wyznacznik przynależności do grupy. Dobrze znany Ursusiakom, gdyż jest jednym z fundamentów, wyznaczników ukazujących jego trwałą i stabilną tożsamość lokalną ze społecznością, miejscem.

A jeżeli już ktoś utożsamia się z lokalną społecznością, to jest takim trochę "lokalnym patriotą", bo zawsze gdzieś w sercu czuje przynależność do swojej dzielnicy. Wie, że Ursus, to jego miejsce na ziemi, w którym wszystko jest najlepsze, najszlachetniejsze, najpiękniejsze i nigdzie na świecie nie ma takiego drugiego miejsca. Zawsze będzie dbał o jego dobre imię, wizerunek i szacunek innych.

Nie tylko wśród mieszkańców innych dzielnic Warszawy, ale także wśród miejscowych tubylców, którzy być może są czasami zagubieni, bo nie wiedzą jeszcze lub zapomnieli, że są ursusiakami, a to zobowiązuje.

Spróbujmy, zatem naszkicować portret własny Ursusiaków na podstawie ich wypowiedzi, przemyśleń, którymi podzielili się na popularnej platformie społecznościowej Facebooka, dokładniej w grupie „Od Ursusa do Ursusa”.¹ Większość z nich to odpowiedzi m. in. na kilka pytań pomocniczych zadawanych przez moderatora grupy, posiłkującego się czasami zabawnymi obrazkami. Miały one przyciągnąć uwagę członków grupy i przypadkowo odwiedzających, a zarazem zaintrygować do przeczytania umieszczonych na nich pytań.



W sumie posty (wpisy) z zamieszczonym obok obrazkiem obejrzało ponad 20 tys. osób, z czego aktywnymi było ok. 2 tys., z których ponad 200 udzieliło pisemnych własnych wypowiedzi. Niektóre krótkie, lakoniczne, a inne nieco dłuższe, które stały się pewnym materiałem do podjęcia próby stworzenia portretu własnego Ursusiaków. Tworzonego przez nich samych i tym samym odzwierciedlającego i ukazującego, czym jest dla nich miejsce, w którym żyją, jak identyfikują się z nim i za co je cenią, szanują. Dość wiarygodnego, gdyż ponad 10 procent uczestników zabawy potraktowało poważnie swoje wypowiedzi, jak w typowej ankiecie używanej w socjologii w przeprowadzeniu w miarę rzetelnych badań w zakresie rozpoznania pewnych uwarunkowań mających wpływ na tzw. socjologię miasta, miejsca.

Ursusiacy, to osoby bardzo wrażliwe i uważnie słuchające swoich interlokutorów. Często po jednym zdaniu rozpoznają czy to swój ursuski

¹ Strona, Fanpage „Od Ursusa do Ursusa” na platformie społecznościowej – Facebook, istnieje od czerwca 2023 roku i skupia ok. 9 tys. osób (dane na koniec 2025 roku), głównie obecnych i byłych mieszkańców Ursusa. W grupie są także osoby, które mieszkają poza granicami kraju (Australia, Kanada, Francja, Niemcy, Holandia, Wlk. Brytania i in.) a swoje lata dzieciństwa czy młodości spędzili w Ursusie. Swoją stale zwiększającą się popularność objawiającą się m. in. dość dużym przyrostem nowych członków, zawdzięcza zamieszczaniu starych fotografii miasta, dzielnicy, jak także wspomnieniom z nimi związanych. Na stronie jest także miejsce na współczesne fotografie dzielnicy, historię byłych zakładów Ursus i inne elementy związane z Ursusem. Stronę średnio dziennie odwiedza ok. 10 tys. osób, co dla dość wąskich tematycznie portali jest całkiem niezłym wynikiem.

ziomal² czy też przyjezdny. Swoją mieszka w Ursusie, ale przyjezdny często mówi, że mieszka na Ursusie. Stwierdzenie – na Ursusie, automatycznie dyskredytuje interlokutora w oczach ursuskiego ziomala. Jest dla niego tzw. słoikiem³, osobą napływową, która próbuje wprowadzić do ursuskiej subkultury własne, obce Ursusiakom zwyczaje, a tego nie lubią. Ursusiak od zawsze mieszkał i będzie mieszkał tylko w Ursusie. Wielu z forumowiczów stwierdzało: - *Ursusiak dostaje apopleksji, kiedy ktoś powie lub napisze "na Ursusie" zamiast "w Ursusie"*. Jak to ważne dla Ursusiaków, świadczy ta wypowiedź: - *no i nigdy, przenigdy nie wolno powiedzieć „na Ursusie”.. zresztą, to prawdziwy Ursusiak czuje i wie, nie trzeba o tym wspominać, bo to oczywista oczywistość. Ursusiaki mieszkają W URSUSIE. I koniec.*

Dopuszczalna forma z użyciem słowa „na” jest tylko jedna i często powtarzana tym, którym się wymknęło – na Ursusie. Gdyż na „Ursusie” (w domyśle ciągniku) można być ewentualnie przewiezionym, jako pasażer.



Skoro Ursusiak mieszka w Ursusie, to nigdy nie powie, że jedzie do centrum na zakupy. Zawsze jedzie po zakupy do Warszawy. Etymologia⁴ tego stwierdzenia ma swoje początki z czasów, gdy Ursus był miastem koło Warszawy, do której jeździło się najczęściej pociągiem (bombą, elektryczniakiem, kolejką).

Co ciekawe Ursusiacy swoją mową, stylem bycia, zachowania potrafią zmieniać nawyki innych, głównie osób napływowych, choć także i „opornych” Ursusiaków: - *Mieszkam od 20 lat w Ursusie. Na początku nie bardzo wiedziałam, dlaczego większość moich sąsiadów mówi, że jadą do Warszawy skoro mieszkają w Warszawie, a Ursus jest jej*

częścią, ale dzisiaj i ja mówię: że jadę do Warszawy, bo Ursus ma swój niepowtarzalny klimat, którego nie ma w innych dzielnicach, które są dla mnie jakby obce, mniej przyjazne mieszkańcom. Dwadzieścia lat temu nie lubiłam tego miasta, dzielnicy, ale teraz czuje się jego częścią. Czasami

² Ziomał – w miejskim slangu – kolega, współmieszkaniec dzielnicy

³ Słoik oznacza w warszawskim środowisku osobę pochodzącą spoza Stolicy, która tam mieszka, studiując lub pracując na swoje utrzymanie. Skąd, zatem określenie Słoik? Wzięło się ono od słoików pełnych jedzenia, które przeważnie przywożone są z rodzinnych stron nowych mieszkańców, po świątecznych lub urlopowych pobytach u rodziny.

⁴ Etymologia - dział językoznawstwa badający pochodzenie słów, ich pierwotne znaczenia oraz ewolucję formy i sensu w pewnej przestrzeni czasu.

słyszę, że dalej jestem słoikiem, ale okazuje się, że mówią to właśnie słoiki. Dla Ursusiaków jestem już Ursusianką.

Tubylcom, czyli Ursusiakom nie przeszkadzają lądujące lub startujące na lotnisku Okęcie, co 3 minuty samoloty. Oni ich po prostu nie słyszą. Nie zadzierają wysoko głów i nie wypatrują każdego kolejnego w przeciwnieństwie do nowych mieszkańców dzielnicy, którzy jakby bali się, że któryś nie doleci do lotniska i spadnie na nich.

Ursusiacy często, jak nie słyszą na niebie samolotów, to zaczynają się czuć jakoś nieswojo, są nieco zagubieni, rozkojarzeni. Wyraźnie im czegoś brakuje. Gdy, czasami po dłuższej przerwie w lotach z Okęcia powracają samoloty, powraca do starych mieszkańców spokój, a i myśli jakoś lepiej się układają. Jak mówią wieloletni tubylcy, po jakiś 7-10 latach nowi też nie będą słyszeć samolotów. A jak ich nie usłyszą to znaczy „wrosli w tę ursusowską ziemię”.

Wielu z interlokutorów w grupie stwierdzało, – że kochają Ursus. Co ciekawe takie wpisy pochodziły nie tylko od starych stażem, od wielu pokoleń Ursusiaków, ale także od tych, którzy zamieszkali w nim kilka czy kilkanaście lat temu.

Za co zatem można kochać Ursus?

Interlokutorka o imieniu Dorota stwierdziła: *Jak zwiążesz całe swoje prywatne i zawodowe życie z Ursusem. Tu się wychowałeś, tu miałeś dziadków, rodziców, tu się uczyłeś, tu masz przyjaciół, znajomych, tu była twoja praca, tu witasz się z bliskimi i dalszymi sąsiadami, tymi, których znasz z widzenia, masz swoje sklepy, ulubione kątki i zakątki, czujesz się bezpiecznie itd., to wiesz, że to jest twoje miejsce na ziemi i wiążesz z nim swoje przyszłe życie, podobnie jak z drugą, bliską sercu osobą.*

Wojciech napisał: *Urodziłem się w Ursusie, gdy była w nim Izba Porodowa w Przychodni przy dawnej Wawelskiej, dzisiaj Sosnkowskiego. Mieszkalem w Ursusie przez 25 pięknych, młodzieńczych lat. Żyłem życiem miasta, zakładów, jak wszyscy wówczas Ursusiacy. Nawet, gdy wyjeżdżaliśmy do tzw. małego Ursusa – ośrodka wczasów pracowniczych w Popowie nad Bugiem. Dzisiaj mieszkam od wielu lat za miedzą w Piastowie, ale czuję czasami powiew wiatru od Ursusa, a wraz z nim tą piękną jego historię, ten specyficzny charakter, który często objawiał się życzliwością, zrozumieniem i jakże często kiedyś spotykanym na ulicy uśmiechem mieszkańca do mieszkańca. Mimo, że mieszkam w Piastowie, to w sercu mam cały czas Ursus, którego nie sposób nie kochać. Ilekroć jestem w Ursusie to pełną piersią wdycham to powietrze a w nim zapach pięknej, a*

mało jeszcze spisanej historii miasta, ludzi, którzy je budowali i byli dumni z każdego posadzonego w nim wspólnie drzewa, zagospodarowanego ugoru na trawnik.

Z kolei Radek napisał: Nie urodziłem się w Ursusie. Jestem napływowym Ursusiakiem, ale jestem wdzięczny Ursusiakom, że pomogli mi wrosnąć w tę ziemię, jakbym mieszkał tu od pokoleń. Nauczyli mnie troski o wygląd Ursusa, że nie może on być mi obojętny, bo żyję w nim, tworzę jego krajobraz często małymi błahymi rzeczami, jak choćby posadzeniem drzewa, posianiem trawy czy posadzeniem kwiatów. Widzę, jak dzięki temu staje się on piękniejszy, jakby bardziej przyjazny. Czuję jak z każdym kolejnym „dobrym uczynkiem” na rzecz przyrody w Ursusie potęguje się we mnie jakby miłość do tego miejsca. Zaczynam czuć, czym praktycznie jest lokalna tożsamość. Wiem, że po mnie pozostaną rzeczy trwałe, które służą wszystkim, podnoszą wartość miejsca, a ja może, to zabrzmi dziwnie – wiem, że nie pasożytuję tutaj, że nie wyciągam wszystkiego, co najlepsze tylko dla siebie. Czuję się prawdziwym lokalszem – Ursusiakiem.

Podobne odczucia ma Krzysztof: Ja nie jestem z Ursusa. Nigdy tu nawet nie mieszkalem, ale mój związek z klubem RKS Ursus jest na tyle silny, że czuję się i zawsze czułem częścią Społeczności Ursusa. Dobro tego Miejsca leży mi i zawsze będzie leżeć na sercu. Czy to ma znaczenie, że „spać” jadę gdzie indziej, jak praktycznie dzień w dzień spędzam cały dzień tu, w Ursusie? Dla mnie Ursus to bardzo ważne miejsce, z którym jestem mocne związany emocjonalnie.

Kim zatem jest Ursusiak?

Dorota stwierdziła:, że Ursusiak, to osoba, która, bez względu na "staż" zamieszkania, identyfikuje i zżywa się z miejscem zamieszkania. Poznaje jego historię, mieszkańców, dba o jego pozytywny wizerunek. Ale to wszystko powinno opierać się na wzajemnym szanowaniu się mieszkańców. Nikt nie jest wieczny. Starzy mieszkańcy kiedyś odejdą, nowi będą, mam nadzieję, przekazywać zdobytą wiedzę następnym pokoleniom. Ursusiak to ten, kto szanuje historię Ursusa, dba o jego dobre imię i zwyczaje w nim panujące. Od nas samych zależy jak przyjaźnie będzie nam się w nim żyło. Odrobina tolerancji i szacunku dla innych powinna nam to ułatwić i towarzyszyć, jak było przed wielu laty, kiedy to w latach 50-tych, w pierwszych blokach Ursusa zamieszkali Ursusiacy, którzy byli wtedy, używając dzisiejszych określeń – słoikami.

Ciekawie zagadnienie ujęła Jadwiga: - *Ursusiak to jest Ursusiak. Po pierwsze mieszka w Ursusie. Po drugie nie ważne czy w blokach czy w domkach jednorodzinnych. Skończył średnią szkołę w Ursusie (Liceum Kruczkowskiego czy Technikum Piecka, Zespół Szkół Zawodowych). Po trzecie rodzice pracowali w Zakładach, na zakupy i do lekarzy jeździli do Warszawy. Po czwarte Ursusiak oddycha pełną piersią jak wraca z Warszawy i wysiada z autobusu w Ursusie. Czuje, że jest w przyjaznym domu. Może czasami daje się w Ursusie wyczuć małomiasteczkową atmosferę, szczególnie na starszych osiedlach, gdzie większość ludzi się zna, pozdrawia na ulicy, ale nikomu to nie wadzi, nie przeszkadza. To właśnie ta małomiasteczkowość sprawia, że ludzie nie czują się tutaj zagubieni. Przytłoczeni pośpiechem, złośliwościami, wyścigiem szczurów, które widać w wielu innych warszawskich dzielnicach, szczególnie w śródmieściu.*

Natomiast Tomasz stwierdził: - *Ursusiakiem nie zostaje się, a jest się nim z chwilą zamieszkania w Ursusie i szybkim zaaklimatyzowaniem się w tym miejscu. Identyfikacją ze środowiskiem, zrozumieniem jego potrzeb, jego historią i wytworzeniem w sobie podobnie jak ma to wielu zatwardziałych Ursusiaków – głodu wiedzy o Ursusie i jego historii. Chęci poznania fenomenu Ursusa, który ciągle jest nierozpoznany do końca i ciągle mutuje falami nowych mieszkańców, które wytwarzają nowe osiedla. Na dobrą sprawę, to Ursus już od ponad 90 lat ciągle i nieustannie mutuje się, integruje, buduje swoją lokalną tożsamość. Uczestniczenie w tym poszukiwaniu trwałych korzeni jest fascynujące i jest niewątpliwym fenomenem Ursusa, który można tylko tutaj zobaczyć.*

- *Ursiakiem, a w moim przypadku Ursusianką zostałam w wieku 3 lat – stwierdza Magda, która od wielu lat mieszka w dalekiej Australii. W Ursusie spędziłam piękne dzieciństwo. Pamiętam zabawy w piaskownicy, a potem kafelkami, które wynosiłam z budowy kolejnych, nowych bloków. Pamiętam, że przed moim blokiem nie było jeszcze ulicy, a jedynie utwardzona gliniasta droga. Często podczas deszczy płynęła po niej woda niczym w rzece, w której łapałam kijanki. Do dziś nie wiem, jak one się tam znalazły. Może z pobliskich glinianek, których kiedyś w Ursusie było sporo. Ja łapałam te kijanki i przynosiłam w słoiku do domu. Mama nie zawsze była tym zachwycona. Mój tata od 18-tego roku swego życia pracował w ZM „Ursus” niemal aż do ich zamknięcia. Ja też podjęłam moją pierwszą pracę w biurówcu w przychodni zakładowej. Dzisiaj to budynek magistratu dzielnicy. W 1980 roku opuściłam Ursus, ale do dziś mam w sercu to miejsce i obrazy z tamtego Ursusa. Większość z nich ukazujących*

miasto pełne drzew, sympatycznych ludzi, którzy wiedzą, czego chcą i wiedzą jak do tego dojść, aby ich życie było pełne barw i radości. Myślę, że wiedzą, jak osiągnąć zakładane cele.

To krótkie badanie opinii w formie pewnej zabawy na portalu jest tylko pewnym wycinkowym materiałem dla stworzenia – portretu własnego Ursusiaków.

Na pewno nie pełnym, do którego można wiele dodać, ale spróbujmy w kilku zdaniach narysować szkic.

Ursusiak, to człowiek kochający swoje miejsce, w którym żyje. Ta jego miłość nie jest bynajmniej platoniczna, a jest czasami odwzajemniona poprzez środowisko naturalne w postaci parków, zieleńców. Być może nie jest ich tyle ile powinno być, ale dla Ursusiaka są one niezmiernie cenne, bo Ursusiak kocha przyrodę i naturę, potrafi o nią dbać i pielęgnować.

Ursusiak to miłośnik historii własnego miejsca, gdyż jej znajomość pozwala mu zrozumieć zachodzące wokół niego zmiany, na które ma i chce mieć czasami wpływ.

Ursusiak jest osobą ciepłą, tolerancyjną i przyjazną dla współmieszkańców i także osób przyjezdnych. Ba, nawet może dla tych ostatnich stać się przyjacielski, otwarty na ich nowości zwyczajowe, ale pod warunkiem, że będą one uzupełnieniem lokalnej kultury i zwyczajów, a nie ich zamiennikiem. Ursusiak bez względu na to czy jest „stary” czy „nowy” powinien szanować historię Ursusa i kontynuować panujące tradycje, ale również wzbogacając je o nowe elementy.

Ursusiak tworzy własną subkulturę i jest z niej dumny, bo to go wyróżnia na tle innych dzielnic Warszawy. Jest Warszawiakiem, ale serce podpowiada, że przede wszystkim jest Ursusiakiem, a Ursus, to jego mała ojczyzna.

Oprac. dla Ursuvianów - Włodzimierz Winek - 2026